ANDRZEJ MISZTAL

ur. 1964; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, Lubelskie Wydawnictwo Prasowe, Jan Huzar, techniki fotograficzne

Praca w Lubelskim Wydawnictwie Prasowym

[Pracowałem również w] Lubelskim Wydawnictwie Prasowym [jako] fotolaborant. Mieściło się na Krakowskim Przedmieściu. W tej chwili jest tam [Krajowa] Szkoła Sądownictwa [i Prokuratury], w bramie po prawej stronie. Tam również spotkałem ciekawych ludzi. Miałem okazję poznać pana Jana Huzara. Bardzo ciekawy [człowiek]. Pierwszy fotoreporter „Kuriera Lubelskiego" Oczywiście spotkałem tam również pracujących pana Jana Trembeckiego i Mirka Trembeckiego (pan Jan może już nie pracuje zawodowo), [a także] Jacka Mirosława, Elizę Kwaśniewską, Monikę Siemion[-Dudek], fotoreporterów i dziennikarzy, którzy pracowali na przykład dla „Tygodnika Chełmskiego" „Tygodnika Zamojskiego" „Gromady –Rolnika Polskiego" „Kameny" To było takie środowisko. Bardzo ciekawi ludzie. Tu również [złapałem] kontakt z fotoreportażem.

W Lubelskim Wydawnictwie Prasowym poznałem bardzo ciekawą technikę, która oczywiście we współczesnym świecie nie jest już stosowana. Do Centralnej Agencji Fotograficznej w Warszawie przesyłaliśmy zdjęcia analogowe (czyli [robione] tradycyjną metodą srebrową) [przedstawiające pewne] wydarzenia w Lublinie. Dlatego że niektóre lubelskie zdarzenia miały ogólnopolską rangę. Na przykład [kiedy] przyjeżdżał premier czy jakiś minister, [wtedy] trzeba było [uwiecznić ich wizytę] i [fotografie] natychmiast przesłać [do Warszawy].

Co ciekawe, [robiło] się to urządzeniem, które się nazywało telefoto. Za pomocą łączy telefonicznych sczytywano sygnał obrazu. Działało [to] podobnie jak skaner, [z tym że] przesyłanie [zdjęcia] trwało kilkanaście minut. Niestety nie ma już tego urządzenia w Lublinie. Polegało [to] na tym, że reporter przyjeżdżał z wydarzenia [z fotografiami]. Trzeba było szybko [je] skopiować i ręcznie markerem opisać na białym pasku (który zawsze musiał [się znajdować] na dole). Nawijało się [tę] odbitkę na bęben, wkładało do urządzenia i nadawało. [Wcześniej] oczywiście się dzwoniło [do Warszawy]: „Uwaga, nadajemy do was" I to szło, trwało kilkanaście minut. Światło sczytywało pola białe i pola czarne. W ten sposób po drugiej stronie odbiornika tworzył się obraz

tego samego zdjęcia.
Podobna sytuacja była, kiedy my (czyli lubelska prasa) potrzebowaliśmy zdjęcia z Polski. [Wtedy] oni informowali: „Uwaga, nadajemy” [Musieliśmy] mieć przygotowaną kasetę z nawiniętą na bęben kartką papieru światłoczułego. Wkładało się [ją do] specjalnej kasety do telefoto. I startowaliśmy. Lampka naświetlała, odczytując sygnał z tamtej strony. Pola białe to pola białe. Pola czarne to zaświetliła. Klasycznie, tak jak się tworzy obraz fotograficzny: tam, gdzie działa światło, powstaje zaczernienie; tam, gdzie nie działa, obraz jest biały. Kiedy się skończyło nadawanie, należało wyjąć [tę] kartkę z urządzenia, pójść do ciemni i [ją] wywołać. [W ten sposób] w ciągu kilku minut w Lublinie [wywoływano] zdjęcie na przykład ze Szczecina [czy z] Warszawy. To było [w latach 80.] –skończyłem swoją pracę w 1989 roku.

Data i miejsce nagrania	2018-04-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"